

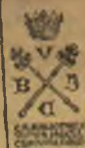
4972

I









4972

I

P



O P I S  
ROZMIARU GROCHOWA  
z OKOLICAMI,

PRZEZ

UCZNIÓW KLASSY IV<sup>téy</sup>

SZKÓŁ WOIEWÓDZKICH WARSZAWSKICH XX. PIIARÓW,

WYKONANEGO

POD PRZEWODNICTWEM

WJX. ANTONIEGO WOLICKIEGO

PROFESSORA MATEMATYKI

*w Dniach Miesiąca Maiá 1819 Roku.*

---

(przez Wincentego Cypryjanskiego)

AIII/80

49721







Coż ia to widzę? coż za odmiana,  
Gdziekolwiek tylko wzrok bystry zboczy,  
Chociaż tak wczesnie, chociaż tak zrana  
Każdy zaspale przeciera oczy.

Lecz na coż darmo czynię pytania,  
Kiedy się odgłos rozchodzi wszędzie,  
Słyszę rozmowy, słyszę szemrania,  
Ze pod Grochowem dziś rozmiar będzie.

Jakiego Romul laurami okryty,  
Używał wozu w tryumf znamienity,  
Na takim w pięknym porządku złożone,  
Wiozą rzeczy niezliczone.

Tu Dioptry, tutaj piki,  
Tu łańcuchy, tu stoliki,  
Tu widzisz kołków bez miary,  
Tu libelle, kątomiarzy.

Tu się straszny magnes wali,  
 Tu pudełka . . . . . i tam dalej.  
 Dalej widzisz różne fanty,  
 Żołądkowe prowianty.  
 A ciężar tego podwaia,  
*Malców* niezliczona zgraia.

Wszystko zaś ciągną porządnie zaprzężne  
 Dwa *Rossynanty* potężne.

Już minęli most *Wisłany*,  
 A chociaż jeszcze tak zrana  
 Każdy przecież zadyszany,  
 Brodzi w piasku po kolana;  
 A idąc powolnym krokiem  
 Pocieszeni byliśmy *Grochowa* widokiem.

W nim *Pałacyk* średniej miary,  
*Karczma* i iakis dom stary,  
 Cztery chałup i stodół, w tych się zboże chowa,  
 Y . . . . . koniec opisu *Grochowa*.

Ale odbyte trudy osładza,  
 I małą ilość domów nagradza,  
 Nader piękna okolica;  
*Laski* się rozzieleniły,

A Warszawy widok miły.  
Oczy i zmysły zachwyca.

Wiosko! ty pory miłéy ozdobo  
Teraz się przecieź nacieszê z tobą.  
Czy w uymuiące udam się gaie,  
Gdzie czuły słowik słyszeć się daie.  
Czyli na środku przyjemnéy łąki,  
Słucham iak mile kwilą skowronki,  
I iako ptasząt rozliczna zgraia,  
Przyjemną porą dziś się upaia.  
Na którąkolwiek wzrok rzucę stronę,  
Wszędzie postrzegam niwy zielone.  
A upatruiąc przedmioty inne,  
Rozrywki wiosny widzę niewinne.  
Słowem co tylko wzrok chciwy zoczy,  
Upaia zmysły, omamia oczy.

Lecz cóż ia w pierwszym zapale,  
Do wioski tę odę palę?  
Niepomny, że nie zdaleka,  
Rozmiar na pióro czeka,  
Że iuż z ładownéy bryki,  
Wyimuią kołki i piki,

Każdy w mieyscu swoim stawa,  
 Już wymierzona podstawa,  
 I gdy się krząta liczba pracowników żywa,  
 Cóż tę robotę przerywa?  
 Cóż to byź musi dopełnione wprzody?

— Klękaycie ludy klękaycie narody! —

O! ty szacowny drogich niebios darze!  
 Którego wielbią Xiążęta, Mocarze  
 Ci co w barłogu, ci co leżą w puchu:  
 Czei godny Brzuchu!

O ty! co słodysz byt ludzi na ziemi,  
 Ty co umacniasz żywiołami twemi,  
 Tyło krotnemi łaski zaszczycony,  
 Bądź pozdrowiony!

Czy kto w iedwabiach, złotogłowie chodzi,  
 Twoiéy potrzebie z ochotą dogodzi  
 Czy suknia droga czyli z prostéy wełny,  
 Byleś był pełny.

Dla ciebie biéro urzędnik omiia,  
 Dla ciebie Kapłan z mszą się prędko zwiia,  
 Każdy mocniejszy kiedy się posili.  
 Myśmy dla ciebie rozmiar opuścili!

Jakoż z nas każdy w postawie wesoły,  
 Biegł do chałupy albo do stodoły,  
 Gdzie na oddziały różne podzieleni,  
 Ten zaiada kielbasę, ów kawał pieczeni.  
 A po posiłku wiejskim ku rozweseleniu,  
 Z zacnym Nauczycielem zasiadamy w cieniu.  
 Tam przyjemne rozmowy a w spólném weselu,  
 Każdy się z czemsiś wyrwie chociaż z głupstwem wielu.

Po odpoczynku następuje praca,  
 Każdy do swoiey roboty powraca,  
 Coraz się bardzièy nasz stolik pomyka,  
 Już koniec blisko — ale słońce znika.

Po noclegu w stodołach na słomie lub sianie,  
 Każdy choć nie budzony zrywa się i wstanie,  
 Bo zimno ranne dokucza,  
 Ktòre rozumu naucza

Tych, co noc przepędzili mocno niewygodnie,  
 A to z chęci przedsięwziętych,  
 Aby się okazali wytwornie i modnie  
 W wysmukłych fraczkach i spodniach opiętych.

Wreście kończemy rozmiar a pracuiąc szczerze,  
 Miejsce w którym iesteśmy widzim na papierze,

I gdyśmy już powracać do stolicy mieli,  
Zwiedziło nas łaskawie dwóch Nauczycieli.

Cała więc Uczniów gromada  
Co który może zaiada  
A wśród wybierań i wrzawy,  
Walemy się do Warszawy.

A idąc przez te miejsca gdzie Polaków czyny,  
Na ich skronie nie zwiędłe uwiły wawrzyny.  
Równie dla gorącości iak i ku zabawie  
Wśród drzew spoczynek mieliśmy na trawie  
Gdzie przeglądano muszki i robaczki,  
Listki, ziółeczka i krzaczki.  
A kiedy się fleciki czułe odezwały  
Nawet liście na drzewach od radości drgały;

Po spoczynku zaś śliśmy już nieco wieczorem  
Do Goławia, co stoi nad małym izeiorem.  
Aż tam przed karczmą w której Świętem lub Niedziela  
Po tygodniowey pracy kmiotki się wesela.  
Na środku piaszczystey drogi  
Postrześliśmy tuman srogi,  
A szedłszy drogą niewiele,  
Uyrzeliśmy że chłopskie było to wesele.

Tam

Tam pociecha wieśniaków, ozdoba wesela,  
 Na klocu wynioślejszym siedziała kapela,  
 Ten z przyciskiem krzykliwie smykiem stroi tony,  
 Tamten spruchniałe basy dusi przygarbiony,  
 A gdy ciągle rzempoli para ladaiaka,  
 Po zapoconych nosach sączy się tabaka.

Boday to kiedy szczęśliwe chwile,  
 Przyjemną bawią słodyczą mile,  
 Boday przez święte związków wesele,  
 Mogli się cieszyć cni przyjaciele,  
 W tenczas to w tenczas pełno słodyczy,  
 Ten piiiąc, temu dobrego życzy  
 Tutay zagrzani tańcem bez miary,  
 Piiią parobcy żytnie nektary,  
 A gdy się radość ta rozpościera,  
 Z żwawemi dziewczki idą sztaiera.  
 Tutay Pan Woyciech do Pana Jana  
 Piiie, co za łby brali się z rana.  
 Tu wsi ozdoba Pan Organista,  
 Z okoliczności lubéy korzysta;  
 Siedząc przy flaszy co obok stoi  
 Przezacną gochę kwaterką doi.

Będąc rozweseleni tak miłym widokiem,  
 Powolnym ku Warszawie dążyliśmy krokiem;

Temu zmordowanemu aż pot z czoła ciecze,  
 Ten utrudzony, nogę po za sobą wlecze;  
 A każdy doleciawszy do swego mieszkania,  
 Po chwalebny posiłku, zbiera się do spania.

I ja chciałbym coś jeszcze umieścić w tym rymie,  
 Ale już sam nawet drzymię. (\*)

---

*Wincenty Cyprysiński.*



DO W. JM. XIĘDZA

# W O L I C K I E G O

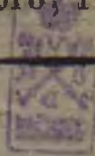
NAUCZYCIELA MATEMATYKI

w Szkołach Woiewódzkich Warszawskich XX. Placów po odbytych  
Rozmiarze w Grochowie

## K L A S S A I V.

O Ty! coś nie żałował swéj pracy i chęci,  
Którą każdy w gorliwéj, zachowa pamięci;  
Co pracujesz z troskliwém, dla nas poświęceniem,  
Tobie, Współuczniów wszystkich, dziękuję Imieniem.  
Na miejscu, gdzie Polaków, i dzielność i chwała,  
Licznym hufcom Naiezdzców, czuć się mocno dała  
Gdzie każdy przedmiot, oku radośnie udziela  
Pobicie, niewdzięcznego Nam nieprzyjaciela  
Gdzie się Laurem zwyciężkim okryli Polacy,  
Takie miejsce do naszéj przeznaczyłeś pracy.  
O iak miłe przedmioty któreśmy postrzegli,  
W miejscu, gdzie Nasi Bracia Waleczni polegli,  
Pewni dla sprawiedliwej że wojnią sprawy;  
Kładli życie dla Króla, Ojczyzny i Sławy.  
Gdy srogą Losu wołą Ród Lecha odwieczny  
Późniéj w śród rad niezgodny a w śród bitew sprzeczny.  
Miały... Ach srogię sercu Polaka wspomnienie  
Zaćmić ponure dumy i przemocy cienie,

Kiedy chciwe Sąsiady na łup upragniony  
 Naiechały spokojne Polaków zagony  
 Gdy garstka Prawych Ludzi nie startemi blizny  
 Okazała iak mocną iest miłość Oycyzny,  
 I tam gdzie są Raclawic wzgórzem kryte pola  
 Jak śmiała Cnota z kosą za Wolność i Króla,  
 Gdy Nam wszystko wydarto zdradnemi obroty;  
 Prócz miłości Oycyzny, honora, i Cnoty,  
 Pošli walczyć za wolność Braci w téy krainie,  
 Kędy rozlewny Padas i Tybr bystry płynie,  
 Szukaiąc z utęsknieniem gdzie Oycyzna Nasza:  
 Znaleźli ią w śród siebie na ostrzu pałasza!  
 Dziś gdy rozdarty Naród z gruzów się wydzwignął,  
 Oby każdy w tym samym zapale nie stygnął;  
 I téy się co dziś bierzem poświęcał Nauce  
 Tak wielce użytecznéj w woiewania sztuce,  
 Wspomagaiąc Oycyznę połączeni razem  
 Pracą, mιαίtkiem, życiem, piórem, i żelazem.  
 A Ty! coś się tu dla nas z Stolicy oddalił,  
 Coś pierwszy patriotyzm w méy duszy zapalił,  
 Przypominaiąc Naszych okazane męztwa,  
 Ich stałe poświęcenie, ich świetne zwycięztwa,  
 Pozwól niech Ci, to pismo w Twe oddaiąc ręce,  
 Pracę, atrament, pióro, i papier poświęce.













BOOKKEEPER 2006



0010003554

**Książka  
po dezynfekcji**